Nr. 69a. Dnia 10 marca. Środa. Dnia 26 lutego (10 marca) 1886 r

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: 40 Męczenników.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 29.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 34 w.	Niedziela: Matyldy Królowej Wd.
Czwartek: Konstantyna Wyzn.	Zachód „ „ 5 „ 53.	Zachód „ „ 10 „ 59 r.	Poniedziałek: Longina M.
Piątek: Grzegorza Papieża.	Długość dnia godzin 11 „ 24.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 7.	Wtorek: Cyrjaka Djak., Tacjusza M.
Sobota: Nicefora B. i Modesty P.	Przybyło „ „ 3 „ 46.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 8° R.	Środa: Gertrudy P. Patryka B. W.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Mścisława bł.; jutro Bożesława.

Nabożeństwa: W kościele św. Józefa Oblubieńca na Krak.-Przedm. pierwsze nabożeństwo pasyjne o godz. 4-ej po poł.

Zgromadzenia: Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa przemysłowego Lilpop, Rau i Loewenstein. (Lokal zarządu Towarzystwa, róg Książęcej i Smolnej—godz. 1 z poł.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godz. 8 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Straszny dwór"; jutro „Carmen" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny);—Rozmaitości: dziś „W domu i za domem"; jutro „Półświatek";—Mały: dziś „Serce i ręka"; jutro „Porucznik Szykowski". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z Poznania.

8-go marca.

Smutną wiadomość, choć już oddawna oczekiwaną, przyniosły nam dzisiejsze dzienniki nasze.

Nasz arcypasterz, JE. ks. kardynał Ledóchowski, o którego rezygnacji wiedzieliśmy dotychczas z listu jego, pisanego do jednego z tutejszych ks. kanoników, dziś ogłasza urzędownie swym djecezjanom o rezygnacji i przesyła im ostatnie swe arcypasterskie błogosławieństwo. Żal przejmuje, czytając to pismo; żal, że te węzły, które nas od 20 lat z naszym arcypasterzem łączyły, których ani więzienie ostrowskie, ani dziesięcioletnie wygnanie nadwerężyć nie zdołały, dziś się rwą; żal za pasterzem, który bądź co bądź był kością z kości i krwią z krwi naszej.

W jego miejsce wstępuje dygnitarz dotychczas nam nieznany, a choć wszelkie o nim dotąd dane przemawiają na jego korzyść, to jednakowo obcy on nam jest zwyczajami i obyczajami. Ufamy atoli zapewnieniu Jego Eminencji, iż kapłan ten „z cnót swoich i dobroci znany otoczy nas ojcowską swoją opieką", że „gorąca miłość jego, którą nam przynosi, wzmoże się jeszcze, gdy nas pozna".

Nie oddałbym zapewne własnemi słowy tego bolesnego uczucia, tych serdecznych słów pożegnania, jakie trzodzie swej najprzewielebniejszy arcypasterz przesyła, dlatego niech mi wolno będzie pismo to *in extenso* przytoczyć. Ks. kardynał pisze:

„Najmilsi w Chrystusie Panu Bracia!

Przed dwudziestu laty obejmowałem z rozporządzenia Opatrzności Bożej i z woli Stolicy Świętej duszpasterstwo nad wami i piastowałem je do tej chwili wśród zmiennych bardzo okoliczności, lecz z równą zawsze ku Wam miłością i z gotowością nigdy niezachwianą poświęcenia siebie samego i wszystkiego, co drogiem mi być może dla Waszego dobra.

Nadeszła dzisiaj chwila, w której tę gotowość powinienem stwierdzić ofiarą dla serca mego zaprawdę najboleśniejszą, ofiarą rozstania się z Wami; bo Najwyższy Sternik Kościoła za Bożem światłem osądził, że jej odemnie wymaga w ciężkich obecnych czasach Wasz pokój i pomyślność Wasza.

Złożyłem więc w ręce Namiestnika Chrystusowego godność i władzę Arcybiskupią, którą przez Jego ręce od Boga odebrałem i inny Pasterz weźmie odtąd w swe dłonie duchowe rządy nad Wami. Kapłan ten z cnót swoich i z dobroci znany, opieką Was swoją ojcowską otoczy. Zaufajcie Jemu, bo On z poręki Ojca świętego przychodzi, a gorąca miłość, którą Wam przynosi, wzmoże się jeszcze, gdy bliżej Was pozna. Bądźcie na głos jego powolni i garnijcie się wszyscy zgodnie pod Jego skrzydła, jedność bowiem wiernych pomiędzy sobą i silna łączność duchowieństwa i ludu z Pasterzem, najlepszą jest rękojmią i najskuteczniejszym środkiem rozwoju Królestwa Bożego na ziemi.

Żegnając się z Wami, najmilsi Bracia, temi słowy krótkiemi dziękuję Wam, zacni Kapłani, szanowni Obywatele i Ludzie mój drogi, za świetne przykłady żywej wiary, nieugiętego hartu i cierpliwej wytrwałości, jakich mianowicie w tych ostatnich latach daliście całemu Chrześcijaństwu chwalebne dowody i dziękuję Wam za Waszą wierność i przywiązanie do mnie; za stateczną modlitwę, którą podtrzymywaliście siły moje; dziękuję Wam nakoniec za synowskie ofiary, w cierpkich chwilach na moje utrzymanie złożone. Wszystko to, jako skarb drogocenny w żywej aż do śmierci zachowam pamięci i kochać Was zawsze będę, bo tego węzła zrywać mi nie potrzeba, a zerwać go nie byłbym nawet zdolny.

Przesyłam Wam po raz ostatni święte błogosławieństwo pasterskie i polecam Was łasce Bożej i opiece Najświętszej Panny i świętych Patronów naszych Wojciecha i Stanisława, biskupów i męczenników.

Rzym, dnia 2-go marca 1886-go r.

Mieczysław kard. *Ledóchowski.*"

Wobec tego dokonanego obecnie faktu, postanowiło grono obywateli i duchowieństwa naszego zwołać wiec do Poznania, celem uchwalenia adresu do Jego Eminencji, z wyrażeniem podzięki za jego dotychczasową pieczę, prosząc i nadal w razie potrzeby o zastąpienie życzeń naszych. Osobna deputacja zawiozłaby adres ten do Rzymu.

Równocześnie z tym listem pożegnalnym nadeszła tu wiadomość, że *breve* papieskie, mianujące ks. kanonika Juljusza Dindera, arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, zostało dnia 3-go b. m. przez Ojca św. podpisane i do Królewca już odesłane. Podobno nowy arcypasterz zjeżdża do nas na tydzień lub dwa przed Wielkanocą. Prekonizacja jego odbędzie się w Fremborku.

Przy tej sposobności zanotować wypada, że ludzie, którzy pomimo tylu nauk i doświadczeń niczego się nie nauczyli, zamierzali ztąd wysłać do Rzymu przeciwko nominacji ks. Dindera protest, a gdy się później zorjentowali, przynajmniej adres z zażaleniem do Stolicy św. Agitacja była w pełnym biegu. Czy ich ten list pożegnalny ks. kardynała ostudzi i przekona o niestosowności podjętego kroku?

Dr *S.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Odbywający się obecnie w Odessie zjazd entomologiczny powziął rezolucję, aby wyjednać u rządu

---

41)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

To mówiąc, siedli na krzesłach polowych, pod jednym namiotem, a kasztelan rzecze do niego:

— Powiedz-że mi, kochany Rafale, cóż myślisz teraz około siebie?

Ale Rafał był bardzo smutny, spojrzał na kasztelana, to znowu oczy spuścił ku ziemi, aż wreszcie powiedział:

— Nie czas-to myśleć teraz około siebie. Jestem w służbie, wojna trwa dalej, powinność moja wytrwać do końca.

— Tak,—rzecze kasztelan—i ja tak zrobię. Król chce wziąć Budzin koniecznie, a dopiero potem obaczy, co ma postanowić. Ja mu to chwalę, ale choćbym nawet nie chwalił, to przeciebym wytrwał przy nim aż do końca kampanji. Moja żona pojechała do Krakowa, aby miała prędsze wiadomości odemnie; podobno tam już napowrót wpadła w łaskę królowej, jako to zwykle żony, których mężowie są razem na wojnie, łatwiej się łączą ze sobą w sieroctwie; więc jam spokojny i mogę tu dotrwać do końca. Ale u ciebie, to co innego. Tyś narzeczoną zostawił, która tam schnie bez wiadomości od ciebie; już eś też tu się natłukł do syta, my tu wojny w w polu pewnie już mieć nie będziemy, tylko nam przyjdzie oblegać fortecę; bez jednego żołnierza, nie ubliżając waszmości, jakoś się obejdziemy. Owóż tak sądzę, że trzebaby się o to rozmówić z królem — a potem jechać do domu i zaraz stawać do ślubu.

A Rafał na to westchnął z głębokiej piersi i łzy mu się rzuciły do oczu, raz z ciężkiej tęsknoty za Krzysią, a potem i z wdzięczności dla kasztelana, który tak zacnie i prawie jak ojciec o niego się troszczył, jakoż rzekł drżącym głosem:

— Panie kasztelanie, trudno mi dobrać słów, aby podziękować waszmości za łaskę, na którą jeszczem i nie zasłużył. Ale nigdybym w piersi mojej nie znalazł tego głosu, którymbym króla miał prosić, aby mi pozwolił wyjechać wśród wojny z obozu. Bóg sam wie tylko, jak mi tęskno za Krzysią. Tu biją z armat koło mnie, tu krew się leje strumieniem, tu ludzi śmierć zmiata jak kłosy, a mnie jej twarz stoi przed oczyma i cały jej obraz się wiesza nademną. A kiedy noc przyjdzie, to chociaż czasem śmiertelnie znużony, jeno się z boku na bok przewracam, a kiedy oczy się przymkną, to tylko zamek Zahoczewski się miga przedemną, a owe lipy odwieczne, co go zasłaniają, a ów piękny ganeczek, na którym matka siaduje, a owa brama, gdzie na piąterku stoi sama Krzysia i chustką ku mnie wieje, jakom ją widział dnia tego, kiedyśmy do jej ojca z deklaracją jechali. Hej! czy ta brama jeszcze tam stoi i czy ja tam jeszcze kiedy pod nią podjadę; hej! czy tam Krzysia staje na bramie i czy patrzy w tę stronę, gdzie my się bijemy! Tęskno mi, panie kasztelanie, a czasem tak smutno, że sam siebie też pytam: ej, czyby-to nie było lepiej, żeby mnie jaki turek ciął w szyję i żebym tu został z innymi. Toż i im nieźle: śpią sobie spokojnie, a zginąwszy za wiarę, otrzymali nagrodę niebieską...

Alem ja sobie na tę rozpacz poradził, panie kasztelanie!—dodał Rafał z bolesnym uśmiechem, lecz głosem stanowczym—miałem ja chłopca węgierskiego, słowaka, pomiędzy moją czeladzią, co mu Dudek na imię. Chłopak to bardzo sztuczny a do tego odważny, więc dostał sobie w Preszburgu góralskiego ubioru, jaki tam noszą w tych górach węgierskich—a tak go wyprawiłem na małym, a niepokaźnym koniku do Zahoczewia z listami, do których też dodałem trochę tureckich klejnotów, którychem między żołnierzami nakupił. Dudek pewnie się dobił do Zahoczewia, bo i ktoby tam napastował takiego chudziaka, a tak tam mają już wiadomość odemnie, żem zdrów z łaski Boga, a służę mojemu panu dalej, jakem powinien. A co tam do tego opuszczenia obozu, to już to trudno: serce mnie boli, że czasem już mi się zdaje, że ból mnie zadusi, ale dopóki król bić się będzie, ja służby mej nie porzucę.

— Hm!—mruknął na to kasztelan—jużci ja tobie tych sentymentów nie ganię, bom ja także królewski, a do tego mam sobie za zaszczyt, że się przyczyniam, jak mogę, do pomnożenia sławy mojej oj-

utworzenie przy mającem ewentualnie powstać ministerjum rolnictwa centralnego biura do prowadzenia spostrzeżeń nad życiem szkodliwych owadów.

= Projekt założenia w kraju naszym praktycznej szkoły mleczarskiej, celem wykwalifikowania zdolnych fabrykantów sera i w ogóle producentów nabiałowych, omawiany będzie ponownie podczas trwania tegorocznej wystawy inwentarza przez grono rolników, inicjatorów spółki nabiałowej.

= Dnia 31-go b. m. odbędzie się konkurs na posadę etatowego ordynatora w szpitalu św. Łazarza w Warszawie z płacą roczną 300 rs. Lista kandydatów, pragnących uczestniczyć w tym konkursie, zamknięta zostanie na siedm dni przed konkursem.

= Magistrat zarządził na rok bieżący wzmocnienie światła gazowego na następujących ulicach: na Marszałkowskiej ma być dodanych nowych latarń 31, na Kruczej 15, na Dzikiej 6, na Muranowskiej 9, na planu Muranowskim 11, na Bonifraterskiej 10, na Twardej 23, na Nowiniarskiej 8, na placu Grzybowskim 5, na Gnojnej 7, na Skórzanej 2, na Zimnej 3, na Ptasiej 4, na Przechodniej 4, za Żelazną bramą 12, na Chłodnej 45. Oprócz tego na ulicy Huzarskiej ma stanąć nowych latarń jednopłomiennych 18, zaś na Rycerskiej postawiono już 3 nowe latarnie.

= Z powodu utrudnionego w porze wieczornej odczytywania numerów domów, powstał projekt, aby przed każdym domem paliła się obowiązkowo latarnia, z oznaczeniem numeru policyjnego na szkle, w sposób dla każdego widoczny.

= Koncert urządzić się mający przez p. Münchheimera na rzecz uczniów gimnazjalnych ma się odbyć w salach redutowych. Czynią się starania celem zwolnienia koncertu od opłaty procentu na rzecz kasy miejskiej.

= Z teatru I muzyki.

* Debiut wczorajszy panny Jelinkówny w partji Małgorzaty w „Fauście" dał nam poznać spiewaczkę młodziutką, której najważniejszą na teraz rekomendacją jest głos świeży, metaliczny, przyjemnie brzmiący i mający szczególniej w wysokich nutach dramatyczne akcenta.

We władaniu tym obiecującym zasobem wokalnym znać jeszcze niedoświadczenie; śpiew panny Jelinkówny jest dotąd surowy, bez odcieni; w całej partji nie spotkaliśmy ani jednego *piana*, ani jednego *mezza-voce;* frazesa wybiegają wyraźnie, ale nieco ostro, co odjęło wiele tkliwości kwartetowi i duetowi w ogródku.

Wzamian za te braki, nieodłączne od młodości i jej nieumiarkowanego jeszcze artyzmem zapału, panna Jelinkówna posiada rzeczywisty temperament sceniczny, porusza się swobodnie, gra z ekspresją dramatyczną i stara się w śpiewie o wyraźną i dosadną dykcję, co dla rozumiejących język artystki cennym jest przymiotem.

W obecnym stanie uzdolnienia czeskiej primadonny, możemy w niej widzieć dopiero materjał na przyszłą śpiewaczkę, materjał wymagający jeszcze studjów, których niedostateczność dała się uczuć szczególniej w arji z brylantami, chromającej w trylu i gamie.

Zresztą dzielimy się tylko pierwszem wrażeniem; dalsze występy artystki wykażą, o ile oddaliśmy je wiernie.

Tymczasem zanotujemy charakterystyczny szczegół; w drugim akcie słyszeliśmy odrazu trzy języki: polski, czeski i włoski.

Debiutantka musiała śpiewać po czesku; jaki mus znagla innych artystów do śpiewania po włosku?

= Półwiekowy jubileusz.

W przyszłym miesiącu przypada półwiekowy jubileusz założenia jednej z większych fabryk drucianych i tkanin metalicznych w naszem mieście.

Obecny właściciel fabryki, a syn założyciela, zamierza jubileusz ten uczcić założeniem kasy pomocy dla robotników, z których najdawniejsi otrzymają gratyfikacje.

= Zrzucanie śniegu.

Na wszystkich niemal ulicach spostrzegamy zagrodzone chodniki z powodu śniegu zrzucanego z dachów.

Publiczność zmuszoną jest schodzić na środek ulicy i brnąć po błocie.

Manipulacja zrzucania śniegu dałaby się uskuteczniać z mniejszą dla przechodniów niedogodnością w godzinach porannych podczas mniejszego ruchu ulicznego.

= Niemożliwa komunikacja.

Przejazd przez ulicę Chłodną sankami lub dorożką przedstawia nie małe trudności, a nawet grozi niebezpieczeństwem.

Należałoby koniecznie co prędzej usunąć wał śnieżny, zalegający przestrzeń pomiędzy tramwajowemi linjami.

= Wyścig welocypedystów.

Warszawscy welocypedyści postanowili wystąpić z wyścigiem podczas tegorocznej wystawy rolniczej.

Miejscem gonitwy będzie plac w obrębie zabudowań wystawowych.

Dochód z zabawy ma być przeznaczony na cel dobroczynny.

= Śmierć i żona...

Z pośród wielu par, jakie wczorajszy ostatni dzień karnawału połączył związkiem małżeńskim, jedna z nich czekała na tę błogą chwilę długie lata.

Było to w r. 1861-m, gdy p. ⁂ z powodu rozmaitych okoliczności zmuszony był opuścić Warszawę i narzeczoną, z którą miał za kilka dni połączyć się dozgonnym węzłem.

Niespodziany wyjazd ten, bez nadziei prędkiego powrotu, rozchwiał projekta małżeńskie.

Pan ⁂ przebywał we Francji, ożenił się a nawet owdowiał i przed rokiem nareszcie do kraju powrócił.

Narzeczona, wierna pierwszemu uczuciu, pomimo nalegań ze strony rodziców i oświadczyn mnóstwa konkurentów, pozostała wolną.

Spotkanie ex-narzeczonych po blisko ćwierćwiekowem niewidzeniu, było pełne wzruszeń, a dla p. ⁂ wyrzutów zdradzonej miłości.

Z początku nie mówiono o przeszkodzie, aby nie rozdrażniać rany zaledwie zabliźnionej.

Zczasem jednak przyszło do wzajemnych wyjaśnień i do przebaczenia zdradzonej.

W konkluzji postanowiono spełnić dawny projekt i wczoraj odbył się ślub zaręczonej przed 25-ciu laty pary.

Chociaż oboje są już w jesieni życia, szczęście młodo się im jeszcze uśmiecha...

= Bez nagrody.

W dniu onegdajszym p. S. obywatel z Łęczyckiego, uronił przy wysiadaniu z dorożki pugilares, zawierający cztery listy zastawne ziemskie po 1,000 rs.

Zgubę p. S. spostrzegł dopiero w numerze hotelowym.

Pośpieszył więc natychmiast zawiadomić policję i podać ogłoszenie z obietnicą nagrody.

Tymczasem w kilka godzin później, powróciwszy do hotelu otrzymał od rządcy zgubiony pugilares, który odniósł jakiś pan.

Znalazca początkowo chodził do cyrkułu i tam dowiedziawszy się o nazwisku i adresie poszkodowanego, pugilares osobiście odniósł i wręczył rządcy niechcąc wyjawić swego nazwiska.

= Obłąkana.

Od kilku dni w południe spaceruje jakaś niemłoda obłąkana kobieta, która w brutalny sposób zaczepia przechodniów, a dwie towarzyszki nie mogą jej powstrzymać.

Wczoraj pani Ziębleska została zaczepioną przez warjatkę, która szarpiąc jej futro jedną ręką, a drugą podsuwając do oczu wołała:

— Tyś mi go zabrała, oddaj, bo cię zabiję!

Śmiertelnie wystraszona kobieta zemdlała, obłąkaną zaś przemocą odciągnięto.

Wypuszczanie warjatki na ulicę i do ogrodu, stanowczo winno być wzbronione.

= Wykradzenie.... psa.

P. L. właściciel niezwykle pięknego doga, zauważył w dniu wczorajszym brak ulubieńca.

W południe zaś zjawił się posłaniec, który doręczył p. L. list oraz przekaz na rs. 350.

List zawiadamiał, że „wszelkie poszukiwania byłyby bezskutecznemi, ponieważ pies będzie dzisiaj jeszcze wywieziony z Warszawy".

P. L. nie poprzestając na nadesłanem mu wynagrodzeniu za psa, postanowił wyszukać sprawcę kradzieży i oddać sprawę na drogę sądową.

= Kradzieże.

Na Browarnej pod nrem 2-im z mieszkania J. Makowiewa skradziono garderobę.—Na Solcu pod nrem 77-ym Antoniemu Rubinkowskiemu skradziono rozmaite przedmioty.

= Z miłości.

W dniu onegdajszym Karolina B., 18-letnia dziewczyna przybywszy do swego wuja, zamieszkałego na Nowej Pradze, rzuciła się do studni.

Kilka osób spostrzegło fatalny wypadek i jeden, mianowicie czeladnik stolarski, Michał Czajkowski, z narażeniem własnego życia, spuściwszy się w głąb studni, szalone dziewczę szczęśliwie wyratował.

Po przyprowadzeniu niedoszłej samobójczyni do zmysłów, okazało się, że przyczyną rozpaczliwego zamachu było sprzeniewierzenie się narzeczonego, który dnia poprzedniego zaślubił inną.

= Letarg.

Nocy wczorajszej na Czerniakowskiej pod nrem 65-ym Józefa Werczakowa, żona robotnika fabrycznego, chorująca od kilku tygodni, wpadła w sen letargiczny, który wzięto za śmierć rzeczywistą.

Zajęto się więc przygotowaniami do pogrzebu i kupiono zaraz rano trumnę.

---

czyzny. Aleć-to i ojczyzna rozmaitej potrzebuje usługi. Ten służy w polu, ten w domu, a trzeci dostaje jakie poselstwo, na którem także się królowi i ojczyźnie przysłuży, czasem i łepiej niżeli w polu, bo tu u nas zazwyczaj poselstwa są takie, że i na nich potrzeba głowy nadstawić. Więc daję ci taką radę, że jeśliby ci król dał jakie poselstwo, to nienależy odmawiać. Pomacałem ja bowiem króla co do twojej osoby i tak mi się zdawało, że sam myśli o tobie, bo chciałby ci to sowicie nagrodzić, żeś się we czwartek przy nim zatrzymał, ty jeden, bo wszyscy inni, co przejeżdżali koło niego, uciekli.

Rafał się na to cokolwiek zamyślił, a potem rzekł:

— Nie wiem zaprawdę, jakieby król dla mnie wymyślił poselstwo, bom ja do niczego niezdatny. Umiem ci po francuzku, trochę też po turecku, ale po niemiecku ani w ząb, po włosku choć zabij, zaś w politycznych materjach tom już nieuk zupełny. Ale co król mi rozkaże, to wykonam.

Poczem się znowu namyślił, a zbliżywszy się do kasztelana, tak mówił:

— Jeślibym miał panu kasztelanowi prawdę powiedzieć, to jabym nateraz się tem nie frasował, gdyby mnie król gdzie od siebie odesłał. Bo że łaskaw jest na mnie, toć i sam widzę, a przecie ja jemu śmiało w oczy zajrzeć nie mogę. Ja tam temu nie winien, król dobrze wie o tem, a przecie tak mi się zdaje, że co spojrzy na mnie, to prędzej myśli o tem czwartkowem paskudztwie mojego brata, niżeli o tem, że jam się przy nim zatrzymał. A to mnie tak wstydzi, że chociaż nie znam próżności, teraz- bym pragnął jak duszy zbawienia, żebym się czem tak odznaczył i nad innych wyskoczył, abym całkiem zaćmił mojego brata, albo żeby mi król dał jaki urząd na Litwie, w Inflanciech lub w innych krajach dalekich, gdzie nas i z nazwiska nie znają, albo już sam nie wiem co...

A na to kasztelan:

— Niebierz-no sobie tak tego do serca. Jużci to wielka infamja i sam nie rozumiem, dlaczego Abraham to zrobił, boć przecie tchórzem nie jest podszyty, jakośmy to widzieli pod Wiedniem. Aleć i inni się popisali tak samo i gdyby to król chciał wszystkim pamiętać, toby mu pamięci nie stało. Ja Abrahama potępiam a nawet i gorszych rzeczy się obawiam od niego, ale na teraz jeszcze wstrętniejszy mi jest p. Czarnecki, co chciał koniecznie, abyśmy z hańbą czwartkową powracali do domu. A co do nazwiska, to tam dziś niema co o tem myśleć; gdyby zaś kiedyś były do tego powody, to ty przecie Łaszcz jesteś i nikt ci nie wzbroni Kitajgrodzki przydomek odrzucić. Toż i mnie mógłby kto wołać Chodnowskim, ale ja podpisuje się Fredro i tak mnie wszyscy muszą nazywać.

Rafał pomyślał nad tem, a tymczasem kasztelan go spytał:

— Powiedz-że mi, cóż się dzieje z Abrahamem?

— Bóg raczy to wiedzieć—odpowiedział Rafał z westchnieniem—kazałem go szukać jeszcze przedwczoraj, bo rozumiałem, że go namówię, aby padł do nóg królowi i że się to za gorąca naprawi. Ale go nigdzie nieznaleziono. Tylko wczoraj mi moja czeladź doniosła, że Szumiło z jego taborem jeszcze we czwartek wyszedł z obozu i kędyś w lasy pociągnął. Zdaje mi się, że gdyby go u Tekelego poszukano, toby go tam znaleziono, ale ja go już teraz szukać nie będę.

— Słuchaj-no, panie bracie—rzekł na to kasztelan—bądź ty ostrożny z tym twoim bratem. Bo ja takich ludzi znałem niemało. U nas przy tych nieokiełzanych wolnościach, za któremi, Panie Boże mu odpuść! mój stryj Andrzej nieraz gorąco obstawał, kędy ich nie posiejesz, to same wschodzą takie warchoły, co niczem im nie dogodzisz. Każdy z nich chciałby być wojewodą, a ani myśli na to zarobić; albo zrób-że go wojewodą, to ci rokosz podniesie, albo bunt jaki zażegnie i zechce króla detronizować. Borowskiemu tegobym nie powiedział, ale tobie to powiem, że na tych ludzi jest tylko topór katowski. A tak mi się widzi, że tam temu Abrahamowi także takie województwa chodzą po głowie. Bądź-że ty sobie z nim bardzo ostrożnym. Jużci brat, ale się to przyrodziło z krwi obcej, więc to tam związki nie takie ściste, jak między braćmi z tej samej matki. Nie kłóć się z nim, tego tobie nie radzę; ale gdyby go można do tego namówić, ażeby sobie osiadł na Węgrach, gdzie też ma dobra, to i jabym się do tej namowy przyczynił. Toż może to jakoś się zrobi. Imć pan Sieniawski, co jest jego starostą, jeszcze jest chory; był ci na radzie wojennej, alem sam widział, że ledwie na nogach się trzymał, toż i we wczorajszej bitwie nie brał udziału: jak wyzdrowieje, to ja się z nim w tej materji rozmówię. To podstarostwo niewiele warte, bo są przywiązane do niego wielkie ciężary; ale i za to znajdzie się kompensata

Mniemana nieboszczka obudziła się właśnie, gdy ją przenoszono z łóżka do trumny.

Stan zdrowia Werczakowej po tym śnie znacznie się poprawił.

Letarg trwał z górą siedm godzin.

= Upadnięcie.

W dniu wczorajszym listonosz Aleksander Nikołajew, schodząc w Zamku ze schodów spadł z kilkunastu stopni. Podniesiono go ze złamaną nogą i z ciężkiemi potłuczeniami na całem ciele.

= Ogień.

W dniu wczorajszym na Marjańskiej pod nrem 5-ym w mieszkaniu jednego z lokatorów, skutkiem rozlania nafty, wynikł pożar.

Mieszkańcy ogień stłumili.

= Nie pojedziemy do Wrocławia.

Kaliszanin pomieścił pod takim tytułem artykuł, w którym odradza mieszkańcom Kalisza robienia sprawunków w Prusach.

Artykuł jest na dobie, powinien więc znaleźć należyte poparcie.

= Konkurencja.

W Łodzi świeżo otwarty został skład wyrobów fabrycznych, pochodzących z Petersburga i Moskwy.

Założyciel składu rozesłał cyrkularz, pisany wyłącznie w języku niemieckim.

Jeden z tutejszych kupców, odebrawszy ten okólnik, nie omieszkał zwrócić go natychmiast wysyłającemu, dając mu przytem moralną nauczkę grzeczności.

ZE SWIATA.

× **Królowa włoska** wydała okólnik do dam dworu, aby nie sprowadzały ubrania z Paryża, lecz wspierały przemysł krajowy.

× **Magistrat paryski** wydala z d. 15-ym b. m. wszystkich niemców ze służby miejskiej.

× **Dzienniki berlińskie** opowiadają, że członkowie domu Hohenzollernów nie grywają nigdy w karty. Jeden z książąt pruskich nie zna ani jednej gry, żaden z nich nie czuje nawet pociągu do zielonego stolika. Teść dzisiejszego następcy tronu, ks. Albert, chciał swojego zięcia nauczyć wista, lecz mu się to nie udało.

× **W Atenach**, na Akropolis, odkryto znów wielkie mnóstwo zabytków archeologicznych, jako to: kolumn, napisów i posągów, zachowanych dotąd bardzo dobrze.

× **Śmierć zabrała się** od pewnego czasu do znanych bogaczów. Zaledwo pochowano słynnego krezusa włoskiego, ks. Torłonię, donoszą znów gazety o zgonie najbogatszego obywatela południowej Ameryki. Jest nim Edmund Richardson, który zmarł d. 11-go b. m. w Jackson, w stanie Missisipi.

× **Amor** posługuje się coraz częściej nie strzałami, lecz realnemi kulami. Jakaś Julietta Vignaud, francuzka z miasteczka Bienne, uraczyła swojego kochanka dwiema pigułkami rewolwerowemi za to, że nie chciał się z nią ożenić. Sądy przysięgłe uwolniły „odważną” ku ogólnej radości zebranych kobiet.

× **Zdobycze fotografji.** Fotografja nieba, o której niedawno pisaliśmy, przynosi z każdym niemal dniem nowe plony. Bracia Henry odkryli mianowicie tą drogą nową nieznaną dotychczas mgławicę w Plejadach. Ma ona postać spiralną i jakkolwiek jest zupełnie niewidzialną za pomocą lunety, na fotografji przedstawia się bardzo wyraźnie.

× **Wielki szeryf**, Abd-ell-Motabell-Ibu-Ghaleb, umarł w Mece w ostatnich dniach stycznia w 102-im roku swojego życia. Pochodził on z pokolenia Devizet, które razem z rodziną Abbadilah posiada od wieków jedyne prawo do emiratu Mekka. Ostatniemi czasy panowali wyłącznie członkowie domu Devizet, wskutek czego powstała między nimi a Abbadilami zawzięta walka o prymat. Niesnaskami temi posługiwali się gubernatorowie tureccy Mekki w celu osłabienia znaczenia emiratu i wielkich szeryfów. Podszczuwali jednych na drugich, popierając tym sposobem własne i rządu swojego interesa.

× **Największy djament** znajduje się właśnie w Londynie pod dłutem jednego z biegiejszych jubilerów. Przybył on nad Tamizę we wrześniu r. 1884-go z południowej Afryki i ważył wówczas 475 karatów. Pod ręką szlifierza obniżyła się jego waga do 230 karatów, lecz mimo to nie dorównał mu dotąd w tym względzie żaden z słynnych djamentów. Znany „Kohinur” waży tylko 106 kar., t. zw. „Rejent Francji” $136^3/_4$ kar., „Gwiazda Południa” 125, a „Tigott” tylko $82^1/_4$ kar. Głośny „Wielki mongoł” waży wprawdzie 279 kar., lecz jest to kamień surowy, nieoszlifowany.

× **Impresarjo amerykański**, Yank Adams, odwiedza obecnie stolice europejskie w celu wynalezienia odpowiednich miejscowości do oryginalnych przedstawień. Posiada on trupę, składającą się z tysiąca osób, pięciuset koni, pięćdziesięciu bawołów i wielu innych zwierząt. Przywiezie on z sobą 300-tu czerwonoskórych z najdzikszych pokoleń górskich, znajdujących się pod dowództwem słynnego niegdyś z odwagi i okrucieństwa Sitting-Bulla. Impresarjo chce pokazać Europie, jak wygląda życie indjan. „Artyści” jego są podobno najlepszymi jeźdzcami świata, prześcigającymi w tym względzie czerkiesów i wszystkich innych majstrów, dokazujących cudów zręczności na siodle. Yank Adam rozpocznie niezwykłe przedstawienia w Londynie, zkąd odwiedzi wszystkie większe stolice europejskie.

× **Młody cesarz Chin**, Ku-ang-Su, dobiegł właśnie 15-go roku życia, czyli wieku, w którym się monarchowie niebieskiego państwa muszą żenić. Z tego powodu robią obecnie mandarynowie przegląd między dziewicami chińskiemi, szukając odpowiedniej dla swojego pana małżonki. Chociaż bowiem edykt cesarski opiewa zawsze, że pojmuje tę lub ową panienkę tylko z miłości, nie wpływa jednak w rzeczywistości żaden władca chiński na wybór swojej pierwszej towarzyszki. Bierze on ją z rąk krewnych i swojego dworu. Za to wolno mu dobierać sobie inne, drugorzędne żony według upodobania. Podług praw chińskich może cesarz rozporządzać dowolnie wszystkiemi dziewicami swojego państwa, które przekroczyły 12-ty rok życia. Robi on co lat 3 przegląd najpiękniejszych arystokratek swojego cesarstwa i wybiera sobie z nich te, które mu się podobają. Władca chiński ma prawo do 9-iu żon z najznakomitszych rodzin kraju i do 8-iu pośledniejszych. Każdej z tych żon wolno po kilku latach wrócić do rodziny i wyjść za mąż za kogo im się zachce. Zwyczaje chińskie nie potępiają wcale stosunków z cesarzem.

Z sądów.

W ważnej sprawie.

Kwestja odpowiedzialności lombardu przy placu Wareckim za kradzież, popełnioną w sierpniu r. z. przez woźnego Baśkiewicza, oddawna już zaciekawia interesowanych. Wobec znacznej sumy, na jaką kradzież popełnioną została, przypuszczać należy, iż i liczba poszkodowanych znaczną być musi.

Dotychczas jednak sądy nie wypowiedziały swego zapatrywania na tę sprawę, nie bez interesu więc będzie poznać przebieg sprawy, wytoczonej lombardowi przez p. T., który zastawił tam w roku zeszłym kosztowności na ogólną sumę 6,549 rs.

Po nadejściu terminu do wykupienia zastawów, p. T. zgłosił się do lombardu, tu jednakże dowiedział się, że zastawione przez niego kosztowności zostały skradzione i wydane być w naturze nie mogą.

Ponieważ otrzymana przez p. T. pożyczka na powyższe przedmioty wynosiła zaledwie rs. 2,000, a wartość ich, jak powiedzieliśmy wyżej, przenosiła sumę tę w trójnasób, p. T. zażądał zwrotu zastawów w naturze lub dopłaty 4,549 rs., a po otrzymaniu od zarządu kasy odmownej odpowiedzi, wystąpił przed sąd handlowy z akcją cywilną.

Na posiedzeniu wczorajszem ze strony pana T. stanął adw. przys. Osuchowski, ze strony kasy zaliczkowej, adw. przys. Kozanecki.

Obrońca pana T. uzasadniał przedewszystkiem wysokość akcji cywilnej, opierając się w wywodach swoich na niskiej cenie szacunkowej, przyjętej w lombardach prywatnych.

Następnie dowodził odpowiedzialności kasy za wszelkie tego rodzaju wypadki, zwłaszcza jeżeli straty wynikły z winy i niedozoru zarządu, do którego należało mieć nadzór nad oficjalistami. W danym wypadku niema nawet pewności czy inkryminowane przedmioty rzeczywiście skradzione zostały. Zarząd kasy powinien dowieść faktu kradzieży, a w żadnym razie nie może uchylić się od zwrotu wartości zastawów w sumie, którą biegli oznaczą.

Adw. przys. Kozanecki, broniący interesów lombardu, przekonywał, iż przyjąwszy rs. 2,000 za złożone kosztowności, p. T. sam określił ich wartość i w tej tylko ilości wynagrodzenia żądać może. Badanie świadków, ani opinja biegłych, rozstrzygać tu nie mogą. Zarząd kasy odpowiada tylko do wysokości ceny szacunkowej, a więc do wysokości otrzymanej przez pana T. sumy.

Następnie obaj obrońcy zabierali głos po raz wtóry, poczem ogłoszenie wyroku odroczonem zostało do przyszłego tygodnia. *E. W.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przechowanie jabłek do święconego.

Gospodynie wiejskie uważają sobie za punkt honoru dochowanie jabłek przynajmniej do Wielkiejnocy dla upiększenia stołu ze święconem. Zadanie to, dokonywane w zwyczajnych warunkach, niekiedy się nie udaje; dlatego też przychodzimy mu z pomocą, póki jeszcze czas, przez ukazanie specjalnego *ad hoc* procederu. Należy wybrać najpiękniejsze okazy, zdrowe, nie ponatłu-

---

Rafał już tych ostatnich słów cale nie słyszał, bo się znowu zamyślił, kiedy wtem wybiegł Marek Matczyński z królewskiego namiotu i zawołał:

— Mości panie Łaszczu, czy Kitajgrodzki, czy jak ci tam, król prosił

Rafał biegł tedy zaraz do króla.

Kiedy stanął przed królem, król patrzał na niego przez oka mgnienie, a potem rzekł:

— Chciałem ci powiedzieć a niewiem od czego zacząć. Znam cię oddawna i wiem, żeś żołnierz przedewszystkiem i najmilej ci służyć ojczyźnie w polu. I mnie też żołnierz najmilszy; ale ja teraz wojska mam dosyć, wystarczy mi go na tę potrzebę, bo niem i turków dobiję i nad niemcami górę utrzymam. Dlatego nawet i Litwy tu nie sprowadzam a każę jej trzymać się w górnych Węgrzech. Za to mam inne rzeczy na głowie, do których mi pewnych ludzi potrzeba—a niema kim się posłużyć. O tobie rozumiem, że się mogę spuścić na ciebie, dałbym ci więc ekspedycję do królowej.

To rzekłszy król, czekał na odpowiedź, więc Rafał na to:

— Miłościwy królu! co mnie wasza królewska mość każe, to wedle sił moich wykonam.

— Więc dobrze—powie mu król, lecz zaraz dodał—ale ci muszę powiedzieć, że tamtędy drogi nie pewne, trzeba być bardzo ostrożnym a może przyjdzie i głowy nadstawić.

— Najjaśniejszy panie—odpowie Rafał—proszę o zaufanie. Wodziłem ja już nieraz podjazdy a zawsze szczęśliwie, bo tylko raz przyszło mi wpaść w ręce tureckie a i tam jeszcze się z nich wyrąbałem pod samemi murami Kamieńca.

— Więc dobrze—powtórzy król—więc jutro będziesz miał ekspedycję. Wiedz-że o tem, że to rzecz niebardzo pilna, bo mam w Bogu nadzieję, że Kaszewski dojedzie, ale bardzo ważna, bo powieziesz już całkiem dokładne opisy bitwy parkańskiej a przytem i rozmaite instrukcje w sprawach publicznych, co wszystko oddasz królowej. A potem już tam zostaniesz pod jej dyspozycją i zrobisz to, co ona ci każe. Rozumiem tedy, że trzeba ci puścić się drogą, chociażby dłuższą, ale pewniejszą i dostać się do Preszburga; tam dojechawszy, weźmiesz pocztę i stamtąd już prędko do Krakowa dobiegniesz. Wybierz się więc lekko, we dwa albo trzy konie, ażebyś mógł się szczęśliwie pomiędzy tureckie załogi prześliznąć. Mężyński da tobie dwóch kozaków, którzy już dobrze spłądrowali te kraje i każdą ścieżkę tam znają. Przyjdź-że jutro o rannej godzinie po ekspedycję a tymczasem gotuj się do podróży.

Z tem Rafał wyszedł od króla, a tu kasztelan chwyta go przed samym namiotem, pytając ciekawie:

— Cóż tedy? co ci tam król jegomość rozkazał?

Rafał powiedział rzecz. A kasztelan ścisnął go serdecznie za rękę i rzekł:

— Jedź-że z Bogiem i oddaj ekspedycję królowej. A jeśli to zrobisz, co ona ci każe, to tak się spodziewam, że na św. Katarzynę pójdziem do ślubu. Jeśli nas Pan Bóg w swojej łasce utrzyma jak dotąd, to jeszcze ja ci za starostę posłużę, jakem ci służył za swata.

Dopieroż wtedy Rafałowi rozświeciło się w głowie że musiała to być rzecz ukartowana pomiędzy kasztelanem a królem, żeby mu gładkim sposobem ułatwić opuszczenie obozu a zarazem go za jego poczciwość nagrodzić. Więc był bardzo uradowany, ale się z swoim domysłem nie wydał, tylko poprosiwszy kasztelana, aby mu dał także listy do swojej żony, pobiegł czemprędzej do swego namiotu i swoich ludzi.

Miał on naówczas pomiędzy swoją czeladzią dwóch pacholików przedniejszych: jeden był węgier, co się nazywał Gejza mały szlachetka ze Śpiżu, chłopak ledwie trzydziesto-letni, niewielki wzrostem, ale nabity, smagławy, czarny, z podkręconemi wąsami, hultaj po trochę, lecz dziwnie sprytny, a chytry i kuty na cztery nogi. Ten mu konie ujeżdżał i stajni pilnował, snadniej więc było zostawić jego przy statku w obozie; ale że się żadnej roboty nie kajał a do tego umiał się dobrze rozmówić po słowacku, po polsku, po węgiersku, a nawet i po niemiecku, więc tego wziął z sobą.

Drugi pacholik, szlachcic polski Dębicki, co wyżej się nosił i nie brał się do lada jakiej roboty, powolny, lecz pewny, został się przy koniach i wozach i dostał rozkaz trzymać się ludzi kasztelana.

Mężyński przysłał dwóch kozaków o świcie z którymi Gejza się zaraz pokumał i doniósł panu, że to urwisze trzynastej próby, pewno jacyś dawni kompańczykowie jeden z nich nawet zna język tatarski ale na takiej wyprawie się zdadzą. Rafał więc w poniedziałek wziął ekspedycję od króla i samoczwart wyjechał, żegnany bardzo serdecznie przez kasztelana i drugich przyjaciół.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

kiwane i nie nadmrożone i takowe ułożyć w drewnianą skrzynię, postawioną w piwnicy na wysokim pieńku. Do tej skrzyni wsypać na spód piasku suchego polowego na dwa cale i na nim ułożyć pierwszą warstwę jabłek, zwracając uwagę na to, ażeby każda sztuka była odosobniona, nie tykała brzegów skrzyni i była naokół zanurzona w piasku. Na pierwszą warstwę dać drugą, trzecią i t. d., dopóki się skrzynia nie wypełni, aż do samej góry. Jabłka w ten sposób zapakowane, byle odpowiadały wyżej wymienionym warunkom, dotrzymają do samego lata. Piasek powinien być bardzo suchy, dlatego też najlepiej jest przesuszyć go uprzednio w piecu lub na blasze.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Bezimiennie rs. 1, B. Koskowski rs. 9 kop. 50, za róże na zabawie weselnej ofiarowano rs. 6 kop. 35.

Dla najbiedniejszych.

T. R. rs. 1, A. T. rs. 2.

Na opał dla biednych.

Ludwik S. rs. 6, Teodor Szultz kop. 50, B. K. rs. 4.

— W trzecią bolesną rocznicę śmierci mego Władziulka, składam rs. 1 na szpitalik dziecięcy, z intencją, żeby Bóg zachował mnie na przyszłość od podobnego nieszczęścia.

Matka.

— Składam rs. 3 na kościół św. Marcina (po-augustyjański) z prośbą o odprawienie mszy św. w tymże kościele w dniu 9-ym marca r. b. za duszę ś. p. Zygmunta Dąbrowskiego. *E. D.*

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* podaje do wiadomości powszechnej, że właściciel fabryki tabacznej w St. Petersburgu W. Szaposznikow ofiarował na rzecz ubogich starców i sierot 10,000 sztuk papierosów wyrobu jego fabryki, za co Towarzystwo Dobroczynności uprzejme składa podziękowanie.

Prezes administracji ogólnej radca stanu *Świeszewski.*
Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

NEKROLOGJA.

† Dnia 9-go marca r. b., opatrzony św. sakramentami zakończył życie w dobrach swoich Szpanowie na Wołyniu ś. p. książę Karol **Radziwiłł,** syn księcia Michała Radziwiłła z Nieborowa. O nabożeństwie żałobnem w pismach ogłoszone będzie. —961—

— B. p. Maurycy **Bukszpan,** po krótkiej i ciężkiej chorobie zakończył życie w dniu 9-ym marca r. b., przeżywszy lat 39. Pozostała w nieutulonym żalu żona wraz z nieletniemi dziećmi oraz rodzeństwo zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 10-ym b. m., to jest we środę, o godzinie **3-ej** po południu, z domu № 42 przy ulicy Zielnej na cmentarz wyznania mojżeszowego odbyć się mające.

† We czwartek, t. j. dnia 11-go marca, o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Konstantego **Bosz** (z okazji imienin), na które pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—960

† Dnia 10-go marca r. b., to jest we środę, jako w szóstą rocznicę śmierci ś. p. Bronisława **Walkiewicza,** odprawione zostanie nabożeństwo żałobne o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Ducha (po-paulińskim), na które pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych i życzliwych.—956

† Dnia 11 marca, to jest we czwartek, jako w 11-tą rocznicę śmierci ś. p. Marcjanny 1-go ślubu Borzęckiej, 2-go **Kowalskiej,** odbędzie się żałobna wotywa w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie **9-ej** zrana, na którą pozostały syn zaprasza familję, przyjaciół i znajomych. —958—

† Z powodu przypadających imienin ś. p. Kazimierza **Babczyńskiego,** b. lekarza b. wojsk polskich, i żony jego Matyldy z Szymańskich, we czwartek, to jest dnia 11-go marca, w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana odprawione będzie nabożeństwo żałobne, na które pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —938—

† Dnia 11 marca, to jest we czwartek, jako w rocznicę śmierci ś. p. doktora Maksymiljana **Majewskiego,** odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, na które pozostała żona i synowie zapraszają krewnych i przyjaciół. —949—

† Wszystkim życzliwym, oraz szanownemu pastorowi Manitiusowi, którzy odprowadzili zwłoki ś. p. męża mojego Konstantego **Bosz,** na miejsce wiecznego spoczynku, składam niniejszem wraz z mojemi dziećmi i pozostałą rodziną serdeczne podziękowanie.

2—944— **Leokadja Bosz.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 9-go marca. — W Belgradzie za kilka dni utworzonym zostanie gabinet Mijatowicza.

Wiedeń 9-go marca.—Z powodu wielkich zasp śnieżnych, komunikacja na kolei północnej Ferdynanda w dwóch miejscach przerwana.

Berlin 9-go marca. — Konferencja w sprawach bałkańskich odbędzie się w Berlinie lub Wiedniu.

Berlin 9-go marca.—Według zapewnień z wiarogodnego źródła, minister wyznań Gosler zamierza wkrótce podać się do dymisji.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 9-go marca. — Według wiadomości z Aten, postanowił rząd grecki wstrzymać się od wszelkich dalszych kroków, któreby mogły być poczytane przez mocarstwa europejskie za wyzywające i wystawiały ich cierpliwość na próbę.

Wiedeń 9-go marca.—Według doniesień dzienników tutejszych, przedsięwzięła W. Porta energiczne środki, aby utrzymać w szachu arnautów, którzy świeżo napadli na robotników, pracujących przy budowie kolei na linji Ueskub-Wranja.

Wiedeń 9-go marca.—Tutejsza kolonja ormiańska wręczyła hr. Kalnoky'emu petycję, żądającą wmieszania się mocarstw w sprawę przyrzeczonych w traktacie berlińskim, a dotąd przez Turcję nieuskutecznionych reform w Armenji.

Wiedeń 9-go marca. — Z Konstantynopola donoszą, iż Francja pochwala w zupełności dotychczasową organizatorską działalność Mukthara baszy w Egipcie.

Londyn 9-go marca.— Krążą pogłoski, iż projektowany parlament irlandzki zajmować się będzie wyłącznie miejscowemi sprawami, dla udziału zaś prowincji w decydowaniu spraw ogólno-państwowych wysyłać będzie do parlamentu angielskiego kilku swoich pełnomocników.

Londyn 9-go marca.— Izba niższa po siedmiogodzinnych rozprawach przyjęła w drugiem czytaniu bill o reformie mniejszej własności ziemskiej w Szkocji.

Konstantynopol 9-go marca. — Większa część mocarstw odpowiedziała przychylnie na cyrkularz Porty w przedmiocie ugody turecko-bułgarskiej. Podobnąż odpowiedź jest spodziewana od pozostałych mocarstw. Konferencja zbierze się prawdopodobnie w bieżącym tygodniu.

Petersburg 9-go marca. — Opublikowany został Najwyższy rozkaz co do wypuszczenia monety srebrnej zdawkowej w sumie 6 miljonów rs.

Petersburg 9-go marca. — W miejsce szkół wojenno-topograficznych i komendy naukowej otwiera się jedna szkoła wojenno-topograficzna.

Petersburg 9-go marca. — Ewangelicko-luterańskie szkoły gminne i wiejskie w gubernji liflandzkiej, oraz szkoły ewangelicko-luterańskie wiejskie ludowe w guberniach estlandzkiej i kurlandzkiej, tudzież seminarja nauczycielskie rzeczonych trzech gubernji zostały poddane pod zawiadywanie ministerjum oświecenia.

Telegramy handlowe.

Berlin 9-go marca (po południu).

Usposobienie ciągle mocne—choć głównie dla wartości rosyjskich, które w całym ruchu pierwsze trzymały miejsce i pociągały za sobą wszystkie inne. Wartości spekulacyjne dosyć dobrze się trzymały. Akcje kredytowe obniżyły się o jedną markę. Wartości bankowe mocno—kolejowe, szczególniej warszawsko-wiedeńskie, były przedmiotem licznych tranzakcyj i w kursie znacznie się podniosły. Na polu rent obcych rosyjskie bardzo mocno. Ruble nieco wyżej. Żyto w towarze gotowym o 50 f. niżej, na dostawę bez zmiany.

Berlin 9-go marca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	205.10	Akcje kredytowe .	497.—
Weksle na Warszawę	204.60	Listy zast. ser. I-ej	64.10
Wek. na Peters. krótk.	204.50	Weksle na Lon. krótk.	20.41
Wek. na Peters. dług.	203.40	„ „ „ długot.	20.25
Bil. ban. ros. na dost.	205.25	Żyto z dost. na jesień	136.25
Wschodnia poż. II em.	65.10	Żyto na wiosnę.	141.—

Petersburg 9-go marc.

Weksle na Londyn	$24^{1}/_{8}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	238
„ „ II-ej emisji . .	226
Półimperjały	8.13

Jeszcze zwyżkę kursu rubli zaznaczają powyższe telegramy. Zwyżka wprawdzie mała, wynosi 15 fenigów w tranzakcjach kasowych i 25 f. w końcomiesięcznych. Reakcja więc dotąd nie nastąpiła. Papiery rosyjskie, główna przyczyna zwyżki kursu rubli, również ciągle jeszcze podnoszą się w kursie i dochodzą do niebywałych notowań. Pogłoski o projektowanych operacjach finansowych faworyzują jeszcze więcej to usposobienie. Dziś spodziewać się można też co najmniej równie wysokich szacowań i kursów niższych na giełdzie warszawskiej. Notowania poniedziałkowe były 204.95, 205, 498, 136.75, 141.

J. Wł.

Gdańsk 8-go marca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6.85
„ „ regulacyjna bieżąca	6.47
„ „ na dostawę wiosenną	6.60
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu. .	4.50
„ „ regulacyjna	4.52
„ „ na dostawę wiosenną	4.65
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 9-go marca 1886 r.

Pszenicy dostawy większe.

Wystawiono na sprzedaż 800 korcy w gatunkach niższych.

Usposobienie mocne — a ceny nieco wyższe. Kupowano chętnie.

Płacono wyborowe 6 rs., 6.15, 6.30, 6.37 i pół, 6.40, 6.45, a nawet istotnie wyborową 6.60. W stosunku do dobroci ziarna ceny wyższe. Prawie wszystko zakupiono na wiatraki—trzeba więc uważać, że odstawa przy złych drogach jest nieco trudniejsza i kosztowniejsza, niemniej jednak ceny te wyżej się kalkulują.

Biała 5.70, średnia 5.45 płacona.

Żyta mało—200 korcy zaledwie.

Dostawcy wysokie stawiali żądanie i ziarno to miało zbyt bardzo łatwy po cenach wyższych.

Płacono wyborowe 4.20, 4.35 do 4.50, średnie po 4 rs.

Jęczmienia około 60 korcy średniego gatunku po 4 rs. sprzedano.

Owsa także mniej dostawiono z powodu złych dróg. Ceny wysokie.

Płacono 3.35 za średni, lepszy 3.50 do 3.60.

Siana ceny wysokie—brak paszy wpływa na ich zwyżkę.

Płacono 40, 45, 50 do 55 kop.

Słomy również mało—28 do 33 kop.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Sprawozdanie p. R. Damme z Gdańska, z targu w dniu 8-ym marca odbytego, zaznacza usposobienie dla pszenicy bardzo mocne i ceny cokolwiek wyższe.

Polską notowano jak następuje: pstra wedle gatunku 118, 119 do 124 funtów, 125 do 130 m. za 1000 kilo. — lepsza 122 do 127 funtów 131 do 135 m., jasno-pstra 124 do 128 funt. 136 do 238 m.—wysoko-pstra szklista 127 do 130 funtów wagi holenderskiej, 137 do 142 m. za tonnę. Rosyjska czerwona 121 do 126 f.—136 do 137 m.

Żyto nieco wyżej, szczególniej transito. Polskie 117 do 121 funt. 96 do 97 m.

Jęczmienia ukazała się partja rumuńskiego zielonego bez łuski po 108 m.

Inny towar tylko krajowy.

J. Wł.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych:

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c)nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 26 Февраля (10 Марта) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.